

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Socjalistów Polskich.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenigów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenigów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 30 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenigów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie S., Dresdenerstrasse 38, w podwórzu na prawym parterze. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozprzestrzenianie „Gazety Robotniczej“!

Towarzyszom naszym donosimy, że nie będziemy drukować osobnych 30 fenigowych bonów, tylko same

10 fenigowe.

A więc: kto kupi 3 bony po 10 fenigów będzie odbierał „Gazetę Robotniczą“ przez cały miesiąc darmo, kto kupi 1 bon za 10 fenigów otrzyma bezpłatnie 1 numer.

Raz jeszcze

usilnie

towarzyszy naszych prosimy, aby nam czerpiedziej nazwiska takich ludzi nadsyłali, na których adres możemy i bony i egzemplarze „Gazety Robotniczej“ nadesłać bez narażenia ich na przykrości i nieprzyjemności. Prosimy tej sprawy nie zaniedbywać, bo to sprawa

bardzo ważna.

W ten tylko sposób będziemy mogli Gazetę rozprzestrzeniać i rachunki porządnie prowadzić, przez co Gazeta będzie w stanie swoje zadanie wypełnić, a z czasem powiększy się i dwa razy na tydzień przy tej samej cenie będzie mogła wychodzić.

Bony wolno sprzedawać

wszystkim,

bez osobnego pozwolenia, a **darmo** rozdawać „Gazetę Robotniczą“ też wolno oczywiście każdemu.

Komisja prasowa i agitacyjna.

Wbrew woli ludu.

Projekt wojskowy przeszedł, jak to już w ostatnim numerze w krótkości donieśliśmy.

Rząd pruski nie ma się z czego cieszyć.

Jeżeli ma być to powinien widzieć, że naród nie chce więcej wojska, że naród jest tak wyczerpany, iż więcej podatków w żaden sposób ponosić nie może.

Cały naród **wyrażnie i stanowczo** oświadczył się przeciw powiększeniu wojska, przeciw nowym ciężarom.

Jak się więc stało, że posłowie, którzy to niby są przedstawicielami woli ludu, jednakowoż za projektem głosowali?

Jak się stało, że większość posłów w haniebny sposób swoich wyborców zdradziła, że śmiała publicznie kłamać, iż to z ich wolą czyni?

Ale przypatrzmy się tylko, kto głosował za tym projektem.

Głosowali nasamprzód konserwatyści, a więc ludzie wybierani przez swoich podwładnych. Każdy z tych podwładnych ma prawie w swoim kontrakcie napisane, że w razie wyborów musi **koniecznie** za swoim panem głosować, inaczej służbę utraci. Konserwatystę wybierają właściciele gruntów ziemskich, a nie lud. Takiego pana nie, zgola nie nie obchodzi, co chłop myśli, dostaje on poprostu karteczkę w rękę, wsiada porówno z drugimi na furę, i wiozą ich wszystkich, jak bydło na jarmark do lokalu wyborczego, tam karteczki chłopci oddają i wracają do domu, nie mając najmniejszego pojęcia o ważności wyborów, o działalności swych posłów.

W taki to sposób posłowie konserwatywni wybierani zostają.

Głosowali dalej liberalni posłowie, którzy mniej więcej w ten sposób wybierani zostają, dalej antysemita, którzy naród ogłupiają, że żydzi wszystkiej biedzie winni, a rząd jest jedynym ojcowiskim rządem, jaki w ogóle poczynawszy od stworzenia świata istniał, głosowali tacy panowie, jak fabrykanci Krupp i Stumm, którzy mają takie panowanie nad robotnikiem, że mu nie potrzebują dać pozwolenia na ożenek, głosowało kilku wolnomyślnych, a

wreszcie

„szlachetni“ potomkowie rycerzy i bohaterów, a obecnie **lokaje** na dworze pruskim **posłowie polscy.**

Dosyć już o nich pisaliśmy, zresztą na innym miejscu czytelnicy daisze uwagi w tym względzie znajdą.

Naród polski otrzymał wielką nauczkę, cieszyłoby to nas niezmiernie, gdyby ona wreszcie lud roboczy rozumu nauczyła.

Nie skutkowały nasze słowa, może teraz nowe ciężary, jeszcze większa nędza, jeszcze większy głód poskutkuje i ludowi pokaże, kogo na posła wybierać.

Razem otrzymał rząd 198 głosów za, a 187 przeciw projektowi.

Powtarzamy raz jeszcze, że rząd powinien się takiego zwycięstwa **wstydić.**

Głosy za oddali wszyscy posłowie z własnej poręki, zaprzedańcy swych wyborców, zdrajcy sprawy ludu roboczego. Piękne zaiste towarzystwo.

Rząd nie może się nawet pochwalić, że chociaż jakaś część ludu za wojskiem się oświadczyła. Wyborcy tych panów, co za nim głosowali, **nie mają** żadnej woli, ani jej też mieć **nie mogą.**

Bo jakżeż może wolę swą objawić człowiek, który wtedy, gdy swą wolę wyrazi, jest narażony na bezrobocie, na ostateczną nędzę?

Jakżeż może człowiek, niewolnik i sługa pana mieć wogóle jakąś własną wolę?

Toć to chyba byłoby śmiesznem, gdyby się rząd powoływał na wolę ludzi, którzy jej pod żadnym warunkiem mieć nie mogą.

Co jest bardzo ciekawem, to to, że p. Leon Czarliński, który w Bydgoszczy oświadczył, że w każdym razie przeciw projektowi głosować będzie, na mocy czego 2500 socjalistów oddało na niego swe głosy i zwycięstwo na jego stronę przychyliło, od głosowania się **usunął.**

Czy brak odwagi? Czy jakiś przypadek, o tem nie chcemy teraz jeszcze przesądzać, bo p. Czarliński jest z wszystkich posłów polskich jedyny, który ze wszystkich sił przeciw zdrazieckim intencjom kliki Kościelskiego pracuje, może to się niezadługo wyjaśni,

w każdym razie

przypominamy p. Czarlińskiemu, że został wybrany **jedynie** przez socjalistów, gdyż liczba wyborców polskich przy ściślejszych wyborach się **nie** powiększyła, a brakujące 3000 głosów, dorzucili socjaliści.

Ludziom, którzy p. Czarlińskiego wybrali **tylko** na mocy jego orzeczenia, winien p. Czarliński jako człowiek rzetelny i honorowy bliższe wyjaśnienie, i nie wątpimy, że się z tem ociągać **nie będzie.**

Tak więc komedia się skończyła.

Teraz wyborcy mogą się na drugi bok położyć i dalej spać, kiedy ich ani własny, ani los dzieci nie obchodzi, to oczywiście wszystko jedno, co się stanie.

To tylko smutne, że przez tych niesumiennych ludzi, przez niewolników i bydło wyborcze musi cierpieć ta prawdziwa i jedyna

część narodu,

która może wogóle w rachubę wchodzić, bo część narodu uświadomionego, wiedzącego co dobre a co złe, a która przeciw projektowi była.

Ta część narodu, to cały naród, bo przecież ciemnych niewolników bez woli, bez wiedzy, co robić należy, a co nie, do narodu w politycznym sensie zaliczyć nie można.

Tak więc niech sobie rząd pruski pod swój projekt podpieczą, że

cały naród

ani wojska, ani nowych ciężarów

mieć nie chce,

że naród cały został jednym słowem

zgwałcony.

Cześć wam panowie!

W prostocie ducha naszego nie rozumieliśmy wysokiej polityki. To co tej polityki koniecznością, myśmy szwindlami godnymi zięciów bankierskich nazywali. Posądzaliśmy was panowie, że za jakieś nic, za obietankę nauki języka polskiego, głosowaliście za projektem wojskowym. Zgrzeszyliśmy! wybaczenie panowie! Cóż was, wysoką polityką się zajmujących, taka drobnostka może obchodzić, wy inne wyższe cele macie na oku!

I teraz jasno każdy widzi, że święta prawda po stronie waszej.

Głosowaliście za ustawą; biedny naród jęczący w jarmie podwójnem, bo narodowościowej i klasowej niewoli, lud w pocie czoła na was pracujący, upada pod naciskiem podatków i ceł. — Rozumiemy jednak was — wyście za ustawą słusznie głosowali. Bo oto wszyscy Polacy rozproszeni jak Żydzi tułacze, po całej kuli ziemskiej — zadość w sercach swoich uczuli, głowę dumnie do góry podnieśli i głosem donośnym zawołali:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Prusy Wschodnie, Śląsk, Poznańskie, ten wielki szmat ziemi polskiej, może być zadowolonym ze swych przedstawicieli. — Zaświecił bowiem im promyk łaski monarszej. Królestwo po cichu wzdychać może: „jak to dobrze w Prusach, to zięć naszego Blocha!“ A z wyjątkowym naciskiem mówią „naszego“ syna Izraela! I cóż to za gwiazda tak niebo polskie rozjaśniła?

Gwiazda ta świeci na piersi pana Kościelskiego! Odtąd tarzając się przed tronem, uginając karku przed kanclerzem, zjadając obiady u niemieckich swych „Freundów“, wyzyskiwaczy ludu roboczego, jak baron Stumm naprzykład — wszędzie zjawi się z gwiazdą u piersi.

A splendor ten nie na niego tylko spada. Całe koło polskie nim oświecone, a i chłop każdy i każdy robotnik powinien czuć się szczęśliwym. — Czyż to nie warte, czyż order koronny klasy drugiej nie

wart jest większej nędzy — o ile większa jest możliwa, w chatach ludu polskiego?

Dzięki i cześć kołu polskiemu! A wyjątkowe dzięki winniśmy znowu proboszczowi Jazdzewskiemu. On, co do ostatniej chwili nie chciał głosować za ustawą, znalazł w sobie tyle hartu duszy, tyle siły woli, by zerwać ze swym przekonaniem i usłuchać w pokorze rozkazu pana swego, arcybiskupa Florjana, tego samego Stablewskiego, którego mianowanie tyle radości ludowi polskiemu sprawiło. Nie na próżno się lud cieszył. Dzięki ci arcypasterzu! Dzięki tobie — Kościelski ma order!

Nie mniej od polaków — i centrum się spisało.

Letocha, Frank, Cytrynowski, Wolny, wszyscy uważali milczenie za zbawienne. Lecz tylko jeden pan Letocha był o tyle uczciwym, że po zdradzie swych wyborców mandat złożył i powieści politykę na kołku!

Bracia! czy nie przypomina to wam Judasza, który po pocałunku mistrza swego zdradził, a potem sam sobie śmierć zadał. Czyż nie całował was Letocha przed wyborami, czyż nie zdradził was teraz. I jak Judasz sam sobie śmierć zadaje, nie czekając by go wyborcy politycznie zabili.

Lecz stokroć on lepszym jeszcze od tych, którzy żadnych wyrzutów sumienia nie czują za zdradę popełnioną. Zważ ludu górnośląski Cytrynowski, Frank, Wolny — to są duszpasterze! to księża sami, którzy złamali swe zobowiązania!

Lecz co tam bracia nędza nasza, Kościelski ma order, my się radujemy i panom cześć oddajemy, według starej pieśni:

O cześć wam panowie, magnaci!

Za naszą niedolę, kajdany,

O cześć wam książęta, biskupi, prałaci

Za kraj nasz rządowi sprzedany!

Korespondencje.

Z powodów zupełnie od redakcji niezależnych, korespondencja Bremeńska dziś dopiero pomieszczoną być może. Towarzysze Bremeńscy zapewne to nam wybaczą, tem więcej, że powody tej zwłoki zapewne im są znane.

Brema. W Niedzielę dnia 28 Maja b. m. odbyło się u nas walne zgromadzenie Socjalistów Polskich Bremenu, które zagał towarzyszy Kiprowski. Do zarządu zostali wybrani tow.: Kiprowski, Nikulski i Bander. Następnie na wstępie porządku dziennego zabrał głos tow. Nikulski w sprawie rozwiązanej parlamentu i nowych mających się odbyć wyborów posłów do izby 15 Czerwca. W krótkich i treściwych słowach nadmienił mówca o pobudkach rozwiązania, machiawelstwie partji tak nazwanych liberalnych i centrum, które wykazały dobitnie, że nie są zdolne stawić stanowczy opór rządowi w jego zachciankach powiększenia ciężarów wojskowych i wypływających z tąd nowych podatków. Następnie zskrytykował mówca zachowanie się naszych polskich posłów w parlamencie, którzy jak wiadomo wszyscy głosowali za powiększeniem ciężarów mas pracujących. Napętnowawszy tych panów, mianujących się przedstawicielami polskiego ludu, w rzeczywistości hołdujących wszelkim pańskim ambicyom i popierających wyłącznie tylko interesa bogatych i panujących klas, nazwał ich zasłużonym mianem zdrajców, zaleciwszy przytem naszym towarzyszom użyć wszelkich sił i starań dla poparcia i oddania głosów swoich w dzień wyboru tutejszemu kandydatowi robotniczemu P. J. Brunowskiemu, gdyż jest to jedyny przedstawiciel klas pracujących, który wart zaufania ludu i go nie zdradzi.

W dalszych naradach, dotyczących się wysłania polskiego posła do Zurychu na międzynarodowy kongres, postanowiono prosić berlińskich towarzyszy przy wyborze tamecznego męża zaufania zlecić mu i reprezentacją Bremenu i okolicy, a w dalszym ciągu dla pokrycia kosztów podróży do Zurychu i na utrzymanie delegata urządzona została składka. Musimy nadmienić, że zgromadzenie nasze, na które się około 35 osób zebrało, było ożywione i natchnione silnym duchem zapału i mocnego postanowienia służyć w miarę sił i możności

sprawie robotniczej dla wyzwolenia jej z pod panowania i wyzysku kapitału. Przy odśpiewie czerwonego sztandaru i okrzykach trzykrotnych na cześć międzynarodówki, towarzysze rozeszli się z mocnym postanowieniem, spotkać się przy urnie wyborczej dnia 15 Czerwca. Nie bez interesu będzie nadmienić, że jednocześnie z nami i w tym samym lokalu zagała swoje posiedzenie klerykalna partja robotników polskich „Kościszko II“ i kiedy po zamknięciu posiedzenia naszego udaliśmy się do nich jako goście, powiedziano nam żebyśmy wynosili się, albowiem powiedziano jest w ich statutach, że żadnemu socjaliście nie jest dozwolone być obecnym na ich zebraniach. O ile nam wiadomo, to w tych statutach stoi tylko, że żaden socjalista nie może być członkiem, lecz o gościach statuty nic nie mówią. To dowodzi tylko, że ci panowie swoją prawdę i zasady głoszą przy zamkniętych drzwiach, a światło swoje rozsiewają w granicach 4 ścian. Lecz żart na stronę, my dalecy jesteśmy płacić piękne za nadobne i w swych posiedzeniach trzymamy drzwi otworem dla wszystkich i każdego, a tym więcej rodaków, pomnażać, że są naszymi braćmi, ziolkami.

Lwów. Już przez czas dłuższy nie pisano korespondencji ze Lwowa. Dziś w wolnej chwili pospieszam z całą gotowością, by chociaż pobieżnie skreślić bieżący nasz ruch robotniczy. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć z radością, że ruch nasz z dniem każdym wzrasta, z dniem każdym potężnieje, i coraz to nowych do naszej partji przysparza zwolenników, pomimo krzyków i ujadów tak naszych przeciwników jak i tak zwanych „niezawisłych“ socjalistów, czyli raczej przez spółkę Eliasiewicza i Brajtera. O tych później napiszę, teraz zaś wrócę do przedmiotu głównego dzisiejszej mojej korespondencji.

Powszechnie wiadomo, że partja nasza, socjalno-demokratyczna na sztandarze swym w pierwszym rządzie wypisała postulat „prawo powszechnego głosowania“, którego tu w Austrii nie posiadamy.

Po rozruchach belgijskich i zwycięztwie naszych towarzyszy w Niemczech, domaganie się o to prawo stało się u nas — jak i w całej Austrii silniejsze. To też na dzień 18 czerwca b. r. zwołano jednocześnie we wszystkich miastach i miasteczkach w całej Austrii gdzie tylko idee socjalistyczne dotarły zgromadzenia, żądając na tych zgromadzeniach „równego bezpośredniego prawa wyborczego“.

Nie będę tu się rozwodził zaci towarzysze, macie te zgromadzenia z innych pism, opiszę wam tylko pewnych panów, biorących w zgromadzeniach tych udział, a mianowicie niżej wspomnianych socjalistów „niezawisłych“. Po przemówieniach naszych towarzyszy, zabrał głos pan Eliasiewicz. Wywodem swem chciał w zgromadzonych wmówić, że prawa powszechnego głosowania robotnicy domagać się nie powinni, że „nie opłaci“ się na nie męczyć, najlepiej będzie, jeżeli w krótkim czasie zrewolucjonizujemy naszych robotników i zrobimy rewolucję. Zresztą — powiada — patrzcie na niemieckich socjalistów, jest ich 36 a obecnie więcej będzie, co zrobili? Zawsze tylko mówią: „jest nas jeszcze mało!“ (Szanowny p. Eliasiewicz chciałby zapewne tak szybkiego działania posłów socjalistycznych w Niemczech jak szybko — podług jego zdania — znów można poprowadzić i rewolucję. Cierpliwości p. Eliasiewicz.)

Twierdzenia swe — na interwencję zgromadzonych, atakujących go, że on tylko jedyny lub jeszcze i dwóch posiada takie zapatrywania — popierał tem, że grupa robotników w stowarzyszeniu „Świt“ takie same zapatrywania posiada. — Tu zabrał głos tow. Czabak, niegdyś „niezawisły“ i w ostrych słowach odpowiedział p. Eliasiewiczowi, że on, pan Breiter i jeszcze jeden nie chcą tego prawa a reszta towarzyszy bynajmniej nie podziela tych przewrotnych zasad. Najlepszym chyba dowodem tego, to to, że z owego niezawisłego „Świtu“ wypisało się i wpisało się do naszej „Siły“ nowych 20 niezawisłych.

Wiedzieli oni, że cały ten ruch, który Eliasiewicz kunsztownie wśród kilku młodych chłopaków wzbudził, jest tylko dzieciennym wybrzykiem jego własnej ambicyi, nie mającej w karności partyjnej żadnego ujścia.

Tak więc „niezawisłość“ nasza, wywołana

przez dumnego tego człowieka chwieje się już. Robotnicy przechodzą do przekonania, że tylko w „jedności siła“, że tylko jednością, razem ręka w rękę idąc można coś zrobić. Niebawem już nadejdzie czas, że pan Eliasiewicz i Breiter zostaną sami.

W Krakowie poczęło wychodzić nowe pismo katolicko-socyalne p. t. „Praca“ pod redakcją ks. Słupińskiego, jezuitę, Artykuły tego pisma rozbić nie będą. Szkoda by było miejsca na to, jednakowoż wspomnę tylko, że „Praca“ jak i lwowskie „Stany“ rzucają się wściekle na list ks. Ściegiennego, że jest on fałszywym i t. d. Na takie nędzne łajdactwo nie ma co odpowiadać, zwłaszcza w chwili, gdzie „Gazeta Robotnicza“ przed sądem list ten obroniła, tak, że całkiem uwolnioną została.

Pomimo takich przeszkód, jakie przeciwnicy nasi na każdym kroku nam stawiają, ruch nasz staje się coraz większym i większym i z czasem nadejdzie chwila, że wszystkie podszczekiwanie naszej burżuazji i puszczyków on przegłoszy.

Dola robotnicza.

— „Praca“ donosi o następujących nieszczęściach:

Bytom. Szleprowi Ł. Pollokowi wyjechał wózek z węglami na lewą nogę i pogniótł mu silnie dolną jej część, tak, że go trzeba było odwieźć do lazaretu knapszafowego.

— Na kopalni Hohenzollern wydarzyły się zeszłego tygodnia w jednej nocy dwa nieszczęścia. Podmurowanie zarwało się tam i zasypało pracujących przy sobie mularza Franciszka Niedźwiedzia i pomocnika mularskiego Karola Berucza. Pierwszemu przysięgnęło niebezpiecznie grzbiet cały, a drugiemu złamało lewą nogę. Oba poranionych odstawiono do lazaretu knapszafowego.

Szombierki. Cymerhajer Józef Scholz, przybywszy z pracy do domu, położył się w oknie na pierwszym piętrze dla wypoczynku i zasnął. Zapewne skutkiem niespokojnego snu wypadł z okna na ulicę i uderzył tak silnie o ziemię, iż mu się czaszka i dolna szczeka złamała, a oprócz tego potrzaskał się okropnie. Zaniesiono go do lazaretu, ale jest mało nadziei, żeby wyzdrowiał.

Laurahuta. Na kopalni Max uchwyciła szala nieszczęśliwym sposobem szlepra Pawła Krupanka przy zjeżdżaniu i urwała mu lewą nogę poniżej kolana.

Przegląd polityczny.

— **Parlament** został w ubiegłą sobotę rozwiązany. Projekt wojskowy został przyjęty, rząd otrzymał, co chciał, a po za tem nic go na razie nie obchodzi. Lokaje rządu wypełnili swoją powinność, posłowie przeciwni walczyli jak mogli aż do ostatniej chwili, to wszystko nic nie pomogło. Jeszcze na parę godzin przed ostatnim głosowaniem wypowiedział socjalista Bebel wspaniałą mowę, w której raz jeszcze wykazał rządowi całą niesprawiedliwość projektu, narzucającego nowe ciężary na lud roboczy, ale mówić wobec panów, którzy od rządu za swe lokajskie przysługi nowych Liebesgabów się spodziewają, to znaczy tyle, co rzucać grochem o ścianę.

Wprawdzie przedstawiciele rządu przebąkali o tem, że nałożą podatek nie na lud, ale na giełdę, na przedmioty zbytkowne i t. d. Ale na cóż się to zda? Nie kijem go, ale pałką. Nałożą podatek na giełdę, to żydowscy i chrześcijańscy giełdjarze wycisną podwójny podatek na ludzie roboczym, tak że netylko z radością podatek rządowy zapłacą, ale nawet jeszcze na tem zyskają.

Przez opodatkowanie giełdy, rząd otwiera wrota nowemu wyzyskowi.

Z tąd to pochodzi, że żydzi z chęcią się na opodatkowanie giełdy godzą.

Co do podatku na zbytkowne rzeczy, to oczywista rzecz, że taki podatek jest zbyt drobny, aby mógł lud roboczy przed ciężarami uchronić.

Anglia, najbogatszy kraj europejski, trzy razy tak bogaty jak Niemcy, płaci tylko **15 milionów** rocznego podatku od luksusowych (zbytkownych) rzeczy. To znaczy, że w Niemczech zaledwie **6 milionów** będzie. Przytem produkcja rzeczy luksusowych, skoro takowe opodatkowane zostaną, oczywiście się zmniejszy, przez co i podatek się zmniejszy, a co gorsza wiele rodzin robotniczych zajęcie straci.

68 milionów potrzeba. Podatku na giełdę nie liczymy, bo go ludność robocza będzie musiała tak czy tak ponosić, jest więc około 6 milionów dopiero, a z kąd wziąć resztę?

He! Naturalnie lud roboczy, który się dał gładkimi słowy uwieść, będzie go musiał zapłacić, tak jak dotychczas wszystko płaci.

To już teraz trudna rada. Lud nawarzył sobie przez głupie wybory obrzydliwej zupy, to ją też teraz będzie musiał wypić.

Zresztą możemy się nadzieją pocieszyć, że na drugi raz będziemy rozsądniejsi. To nie pierwszy i nie ostatni projekt. Za pięć lat najpóźniej nowy projekt przedłożony zostanie, a wtedy się pokaże, czy obecna nauczka co poskutkowała lub nie.

— **Wzrost antysemityzmu.** Jeden z najciekawszych objawów przy obecnych wyborach był niesłychany wzrost głosów oddanych na antysemitę. Partya antysemitów zyskała 10 nowych mandatów, tak że obecnie liczy 16 członków, a więc tworzy już frakcję, a zdobyła razem około pół miliona głosów. Wszystkie partje są tym niezmiernie szybkim wzrostem przerażone, tem więcej, że frakcja antysemita przybiera coraz groźniejszą postawę właśnie wobec tych, którzy ją wychowali, t. j. wobec junkrów, wielkich właścicieli gruntów, niemieckich pastorów i t. d.

Program antysemita polityczny i gospodarczy jest nadzwyczaj prosty: Żydzi są przyczyną wszelkiej nędzy, dla tego trzeba żydów z kraju wyrzucić, a wtedy nastąpi raj na ziemi. Zresztą w całym programie nie ma nic nowego.

Rządowi trzeba wszystko dać, co rząd zażąda, bo rząd pruski jest najlepszym rządem pod słońcem, dla tego też wszyscy antysemita głosowali za projektem wojskowym, przytem, żeby swoich wyborców zadowolnić, żądają oni pewnych ulg, tak n. p. zniesienia wysokich celi na produkta spożywcze, obarczenie podatkami przedewszystkiem ludzi bogatych, a szczególnie giełdę.

Cała ta partja nie zwraca się ani jednym słowem przeciw wyzyskowi chrześcijańskiemu, nie widzi, że tam, gdzie żydów prawie nie ma, może daleko większy jeszcze wyzysk panuje, jak tam, gdzie żydzi grasują, jednym słowem partja antysemitów jest to finta wyzyskiwaczy chrześcijańskich, chcących zwalić wszystko na żydów, aby tem łatwiej swoje nędzne rzemiosło prowadzić.

Naród jęczy pod jarzmem chrześcijańskiego wyzyskiwacza, ale oszalałony przez niesumiennych agitatorów antysemitów, myśli, że żyd temu winien.

Grzbiet narodu garbi się pod niesłychanymi ciężarami, jakie mu państwo w postaci nowych podatków nakłada, ale nie widzi właściwej przyczyny drożyzny, i myśli pod wpływem niecierpliwych agitacji antysemitów, że to żyd tak złoże podraża.

Pokazało się to teraz najlepiej.

Tam gdzie żydów bardzo mało, tak że na 1000 mieszkańców jeden tylko żyd przypada, jak n. p. w niektórych prowincjach saksońskich, antysemita najwięcej głosów otrzymali.

Co to znaczy?

Otóż naród bardzo dobrze uczuwa nędzę, w jakiej żyje, cierpi niesłychanie w tem jarzmie chrześcijańskiego wyzysku, czuje, że dalej nie jest w stanie żyć w takich warunkach, więc poczyną się burzyć i sarkać.

Oczywiście zwraca się przedewszystkiem przeciw swojemu chlebodawcy, bo w nim widzi wyzyskiwacza. Ale ten nie głupi; woła sobie do pomocy agitatorów antysemitów ci ludowi przedstawiają, że to tylko żydzi tej nędzy winni, naród się uspokaja, zwraca się przeciw żydom, ale bieda nie ustaje i nie ustaje. To też niezadługo przyjdzie czas, kiedy naród pozna, że antysemityzm nic nie wart, bo zwalcza wyzysk żydowski, a ochrania wyzysk chrześcijański.

Z tych to powodów my socjaliści nietylko, że wzrostem głosów antysemitów nie jesteśmy przerażeni, ale jest to nam wręcz na rękę.

Najlepszy to znak, że naród się przebudza, widzi w jakiej nędzy i upodleniu żyje, że protestuje przeciw swemu nędzemu położeniu, a chcąc swoje nieukontentowanie z obecnym stanem rzeczy ujawnić, czepia się antysemityzmu.

To też wzrost tego ostatniego dla nas socjalistów znaczy tyle, że stan robotnika coraz się pogarsza, że robotnik nie jest w stanie, tak dłużej żyć, że szuka już sposobów walki przeciw wyzyskowi. Antysemityzm, z tej strony rozpatrywany, jest więc wręcz pociesającym objawem.

Jest to już forma walki przeciw kapitałowi.

Nie jest ona rozsądną, bo zwraca się jedynie tylko przeciw pojedynczym kapitałom, ale z antysemityzmu do socjalizmu tylko krok.

Dzisiejsza walka przeciw jednej części kapitału, bo tylko kapitału żydowskiego obróci się niezadługo na walkę przeciw ogólnemu kapitałowi, bez względu na to, czy on żydowski, czy chrześcijański.

Dzisiejsza walka przeciw nędznym żydowskim oszustom i wyzyskiwaczom, jak Rotszyldom, Bleichroederom i t. d. obróci się niezadługo we walkę przeciw wielkim chrześcijańskim wyzyskiwaczom, jak Stumm, Krupp i tylu innych, którzy robotników w żelaznych karchach trzymają, nie pozwalają im gazet czytać, jakie chcą, nie dadzą się im żenić, gdy zechcą, jednym słowem zrobili z robotnika prostego niewolnika, nad którym nieledwie mają prawo życia i śmierci.

Rola antysemitów niezadługo się skończy, a wtedy socjaliści będą mieli łatwą pracę.

Przecież to nie trudno poznać robotnikowi, że nie sam kapitał żydowski istnieje, ale również też i chrześcijański.

Antysemityzm to socjalizm głupich, jak słusznie Liebknecht powiedział. Wiedzą to też najlepiej panowie i wyzyskiwacze chrześcijańscy. Wychowali antysemitów, a teraz poznawają, jaki niebezpieczny bicz na siebie ukręcili, toby się go też chcieli z radością pozbyć, ale już za późno.

Antysemityzm ledwo się urodził, a już jest na wymarcu, socjalizm jest jego spadkobiercą.

— **Pan Kościelski** szczęśliwie już tak daleko doszedł, że zbiera co zasiał. Kujawiacy powinni się z tego bardzo cieszyć, że p. K. ma takie piękne żniwa, a p. p. Czaple powinni dziękczynne telegramy do K. wysłać, że takie obfite żytko mu się urodziło.

Otóż cesarz niemiecki podziękował całą frakcję polskiej za jej

patryotyczne

zachowanie się w sprawie projektu wojskowego, a p. Kościelski otrzymał order.

Polacy **patryotami pruskimi!** Czyż może być większa hańba — czyż mogłby ktośkolwiek sobie większą hańbę pomyśleć, jak ta, która teraz na głowę narodu polskiego spada?

Naród ujarzmiony, naród uciskany, ciemiony, naród, któremu wróg zapalczywy sumienie wydiera, język odbiera, ziemię wykupuje, rozsada, zmusza do zapominania mowy ojczystej, gwałcenia najświętszych uczuć, ten sam naród dziś tak nisko upadł, że został uznany przez tegoż za patryotyczny!

Polacy **pruskimi patryotami!** I to musi słyszyć naród polski!

Pan Kościelski otrzymał order, napracował się porządnie.

W jaki sposób ów order sobie zasłużył wyczytujemy z korespondencji do „Gońca Wielkopolskiego“, którą poniżej podajemy.

Korespondencya ta sprostowaną nie została, więc zawiera tylko prawdę.

Korespondencya owa, pisana pod dniem 11-go lipca brzmi:

W Środę resp. Czwartek **rozjechało** się sześciu posłów, będąc pewnymi, że uchwalone przez nich **oświadczenie**, iż frakcyja polska **tylko warunkowo** za projektem wojskowym głosować będzie, przez posła Cegielskiego w plenum Parlamentu oddanem zostanie.

Panu Kościelskiemu — który mówiąc mimochodem, podobno na ambasadora się kieruje — nie podobało się to oświadczenie — i zaczął na drugi dzień w Kaiserhofie z ks. Radziwiłłem i panem Komierowskim radzić nad zmianą

tegoż, a mianowicie nad tem,

że Polacy **nie są** uciśnionymi, tylko

że Polacy **czują się** uciśnionymi.

Doktorskie dysputy zabrały wiele czasu, a gdy ostatecznie oświadczone, że powziętego raz oświadczenia bez wiedzy nieobecnych sześciu posłów zmienić **nie można**, wpadł pan Kościelski na nowy fortel, bo zniknąwszy na krótki czas, wpadł nagle do koła i oświadczył, że sytuacja zmieniona i pan Caprivi **chce się układać**.

Pan Kościelski **powiedział** koło **nieprawdę**, bo nie kanclerz chciał wchodzić w układy, tylko pan Kościelski prosił przybocznego adjutanta kanclerza pana Ebmeyera, aby mu resp. deputacyi polskiej wyrobił natychmiastową audyencyą u kanclerza rzeszy.

Koło, nie wiedząc o tem, wybiera deputacyą składającą się z ks. **Radziwiłła**, ks. **prałata Jazdzewskiego** i p. **Janty Polczyńskiego**, która do pałacu kanclerskiego pociągnęła.

Wrócili delegaci z długimi nosami, bo pan kanclerz powiedział im wprawdzie, że Jego Cesarska Mość na głosy polskie rachuje, powiedział im także **jako człowiek** (nie jako urzędnik), że nad nimi boleje i tym podobne komplementa, ale **nie oświadczył** się z gotowością jakiej ulgi albo zniesienia reskryptów ministerjalnych, wyłączających naukę języka polskiego ze szkół.

Mimo tego „**nic**“, zaczęły się zdania chwiać, a gdy w ostatniej chwili ks. prałat Jazdzewski otrzymał list z Poznania od samego Arcybiskupa, przysłany mu przez pospiesznego posłańca, wtedy zniesiono pierwotną uchwałę i ks. prałat Jazdzewski **zgodził się** za nową uchwałą pozostałych trzynastu posłów, zdać powyższe oświadczenie.

Ulgi nadzwyczajne, o których w liście owym była mowa, mają polegać na tem, że pozwolą raz na tydzień udzielać religii w języku polskim. (Tego nie rozumiemy. A gdzie **czytanie**?)

Risum tenuere beati, można tu śmiało powiedzieć. Dla czego jednak już teraz frakcyja polska czuła potrzebę, żeby zdać owo oświadczenie, a nie dopiero przy drugim czytaniu, wytłumaczył pan Cegielski.

Otóż w kraju szykuje się **ogromna agitacya** — tłumaczył pan poseł poznański — wyborcy chcą na posłów wyrzucić parcie, aby za projektem wojskowym tylko wtedy głosowali, jeżeli rząd narodowi polskiemu znaczne ustępstwa porobi.

Pan Cegielski chwalił się listami, które w tej materji odebrał, również i inni posłowie. Aby sobie zachować samodzielność działania, aby **zamknąć tej agitacyi gębę**, starał się pan Cegielski et consortes a natychmiastowe oświadczenie się za projektem wojskowym.

W ten sposób będą ręce związane, a wyborcy nie będą mogli na posła nalegać aby głosował przeciw projektowi wojskowemu.

Tak to pojmują pan Cegielski i jego partja solidarność, która pomiędzy wyborcami a posłami panować powinna!

Czyż wyborcy nie powinni się o swe prawa upomnieć i wezwać ostatecznie takiego posła, aby mandat złożył?

Tak to pojmują partja ugodowców solidarność w kole, że gdy **sześciu posłów wyjedzie**, wtedy zmieniają powzięte poprzednio uchwały?

Wiadomości potoczne.

* **Na pierwsze** dobrodziejstwo rządu pruskiego za służalczą wiernopoddanie koła polskiego, za ich wierne i synowskie przywiązanie do „wielkiego“ państwa niemieckiego, Polacy długo nie potrzebowali czekać.

Otóż co piszę „Orędownik“ (Nr. 160 z 16-go lipca):

„Obywatel tutejszy p. Bernard Bergmann, korcharz mieszkający przy W. Garbarach nr. 6, stawil — jak pisze „Dziennik“ — do ministra oświaty p. Bossego wniosek o przydzielenie synów jego Leona i Ludwika w nauce religii do oddziału polskiego.

W podaniu przesłanem do Berlina na dniu 14-go lutego b. r. podniósł na wstępie p. Bergmann, że mimo swego niemieckiego nazwiska jest **Polakiem**, a żona jego Genowefa z Nawrockich **Polka** i że synowie jego, wy-

chowani w domu po polsku, za mało znają język niemiecki, aby mogli rozumieć w religii treść nauki katechizmowej i wskazówki dawane w tym przedmiocie przez nauczyciela po niemiecku.

Na potwierdzenie swego zapewnienia dołączył p. Bergmann do wniosku swego świadectwo szkolne syna swego Ludwika, w którym postępy w niemieckiej nauce religii oznaczone są przez „wenig genügend.“

Na wniosek ten otrzymał p. Bergmann na dniu 27 czerwca r. b. od ministra oświecenia odpowiedź, w której minister oświaty p. Bosse donosi, że nie może rozporządzić, aby synowie p. Bergmanna przyjęci byli do polsko-katolickiego oddziału religii i to dla tego, że podług wyniku zarządzonych dochodzeń nie może uważać ich za polskich uczniów.“

Ojciec więc prosi o to, żeby rząd łaskawie zechciał pozwolić dzieciom pozostać polakami, bo sam się za polaka uważa.

Rząd na to się niegodzi, bo on tylko sam wie, kto jest polakiem lub nie.

Więc wbrew woli ojca, dzieci zostaną wy-narodowione, **zniemczone**, na młodocianem sercu i uczuciu, które tylko w polskim języku urga, zostanie najokropniejsza zbrodnia dokonana.

No i cóż?

Czyż to nie piękne dobrodziejstwo?

Czyż mogli polscy lokaje rządu pruskiego większe dobrodziejstwa wyjednać?

Czyż nie opłaci się ludowi polskiemu za takie wspaniałe ulgi daleko większe jeszcze ciężary ponosić, jak dotychczas ponosili?

Chwała wam zdrajcy, wy szlachetni obrońcy narodowości!

Oj świeci się, oj nasza!

Poczekajmy, będzie jeszcze lepiej.

To dopiero początek tych wszystkich dobrodziejstw, przyjdą takie, że będziemy się jeszcze prosić, aby od nas ten kielich tych wszystkich słodczych odwrócono.

Tylko czekajmy, pozwólmy przecież p. Kościelskiemu zebrać to, co zasiał.

* **Angielskie związki fachowe** ogłosiły niedawno sprawozdanie kasowe za 1891 rok. Miały one przeszło milion członków, a w kasie przeszło 34 milionów marek. Kasa wydała owego roku:

Na strejki przeszło 3 200 000 mk.

Na pomoc lekarską prawie 4 miliony mk.

Na wypadki nieszczęśliwe prawie 360 000 mk.

Na pogrzeby przeszło 1 340 000 mk.

Jak to widać z tych cyfr, Związki Angielskie są bardzo bogate. Ale ich wadą poczęści jest to, że należą do nich tylko najlepiej płatni robotnicy, arystokracja robotnicza. I ci odsuwają się właśnie od najbiedniejszej klasy robotników mając się za coś lepszego. Przytem myśla, że przez same strejki i walkę wyłączenie z fabrykantami można wszystko zrobić. W ostatnich czasach pod wpływem nowych związków, obejmujących masy prostych i biednych robotników zaczynają związkowcy nabierać rozumu, że powinni trzymać razem z całą klasą robotniczą, bo mają te same interesy, że powinni prowadzić walkę polityczną, domagać się od rządu praw dla robotników, że powinni dobijać się nietylko podniesienia płacy, ale i wogóle zniesienie najmu roboczego, wyzysku i całego kapitalizmu. Jednym słowem związkowcy od kilku lat przechodzą coraz bardziej na stronę demokratów socjalnych.

* **Międzynarodowy kongres robotniczy** (trzeci z rzędu) odbędzie się w Szwajcarii, w Zurychu i trwać będzie od 6-go do 12-go sierpnia. Delegaci partyj robotniczych wszystkich krajów będą obradowali nad następującymi kwestyami: 1. Środki ku zaprowadzeniu we wszystkich krajach ośmiogodzinnego dnia roboczego. 2. Taktyka socjaldemokratyczna względem prawodawstwa bezpośredniego przez lud, a) parlamentaryzm, b) socjalizm państwowy. 3. Prawa i obowiązki, wynikające z solidarności międzynarodowych interesów robotniczych, a) w ważnych zatargach między robotnikami, a kapitalistami, b) w razie wojny. 4. Organizacja międzynarodowa robotnicza, a) sekretaryat międzynarodowy, b) biuro międzynarodowe korespondencyjne. 5. Różne sprawy.

Do albumu Panów Postów Polaków w Radzie Niemieckiej.

Zacni, wielcy patryoci!

Serce rośnie, widząc was!

Serce rośnie, dmie się z dumy,

Gdy dosłyszysz o tych czynach,

Które imię Polski wznoszą!

Cześć wam, cześć wam!

A nam chwała,

Że podobnych mamy wodzów!

Imię Polski dziś rozbrzmiewa,

W ustach każdego o niej mowa,

A to wam zawdzięczyć mamy,

Wam podziękować składeć korne,

Że świat o nas znów zagadał!

Dzięki, dzięki wam panowie!

Dzięki węże, obłudnicy,

Dzięki wam, za tą sromotę,

Za tą hańbę, za nasz wstyd!

Świat z pogardą o nas mówi:

Wy przyczyną tylko temu!

Wy na głowy nasze czyste,

Dotąd niczem nie skalane,

I grom hańby narzucili,

I ojczyznę, naszą Polskę

Straszną plamą naznaczyli!

Wy to — zamiast jej pomagać,

Spiski nędzne nań knujecie!

Wy to — wielcy patryoci

W strasne więzy ją płacie!

Wy to, mogąc skruszyć kajdan,

Co raz silniej ją gnieciecie!

Wy to soki jej pijecie!

Wy to żyć jej zabraniecie!

Wy to — świetli, mądrzy,

Którzy słońcem jasność chcecie,

Którzy głowę swą ozdobić

Chcecie wieńcem patryoty,

Wieńcem sławnym, pełnym blasku,

Lecz nie swoim, pożyczanym!

Przeto stopy wy liżecie

Tych, co mają moc i władzę,

Sądząc w swej prostocie ducha,

Że zbawieniem to dla Polski!

Nie hańbijcie imię Polski,

Nie kalajcie słowo „Polak“,

Nie rzucajcie hańby nań!

Bo on stopy lizać nie chce!

Was podłymi on nazywa,

Co pod stopą żyć możecie,

Uśmiechając się pokornie,

Prosząc szczyptę tylko łaski! —

Nie piętujecie imię Polski!

Nazywajcie się murzynem,

Nazywajcie poganinem,

Samojedą, czy baskitą,

Lecz na miłość Boga w niebie

O Polaku nie mówcie!

Bo na samą myśl podobną

Serce ściska się straszliwie,

Ręka kurczy się gwałtownie,

Krew zaczyna tętnić strasznie,

I być może, w chwili takiej

Duszę naszą szal ogarnie

Tak gwałtowny, tak płomienny,

Że pokazać my zechcemy

Światu, ludziom i wam także,

Że Polacy stóp nie liżą,

Że umieją znosić ból,

Cicho siedzieć, milczeć, cierpieć,

Prędzej porwą się do miecza,

Do ojcowskiej karabeli,

Aniżeli zebrać, błagać

Tak, jak wy, panowie sławni!

Pamiętajcie tedy sobie,

Czyście w swoim, swem imieniu

Stopy możnych całowali;

Nie w Polaka też imieniu

Czołgać się przed tronem macie! —

Róbcie, co wam serce każe,

My was piętnem naznaczamy

I od Polski, naszej matki,

Ze sromotą odganiamy!

Bolesław Chłop.

Pokwitowanie.

Za prenumeratę „Gaz. Robotn.“ otrzymaliśmy z Wiednia 12 zł. 50 cent. czyli razem 20 marek 43 fen. Serdecznie dziękujemy.

Robotnicy!

Zgłaszajcie się do nas z opisami nędzy i biedy Waszej. Gdy stanie się Wam niesprawiedliwość — udawajcie się do nas. „Gazeta Robotnicza“ jest Waszem wyłącznie, Robotnicy, pismem! Jedynym jej celem — jest upominać się głośno, gdy wszyscy inni milczą, o krzywdy Wasze i wskazywać Wam, jak dojść do polepszenia losu, do zrzucenia gniotącego Was teraz jarzma kapitalistów. To też nie milczcie dłużej. Rzućcie w oczy światu całemu niedolę Waszą, wypowiedzcie żądania Wasze! My się postaramy, by głos Wasz dosłyszał cały lud robotniczy polski.

O g ł o s z e n i a.

Towarzystwo polskie Kościuszko I w Bremenie

urządza

Zabawę

połączoną z tańcami

w sobotę dnia 29 Lipca r. b.

wieczorem o godz. 8-mej

na sali p. Ellermann, Baumstr.

na którą uprzejmie zaprasza

Zarząd.

Dwóch panów

na stancję przyjmie **P. Gąsiorowski**, Kleine Aleksanderstr. 32, III piętro.

Niniejszem donoszę Szanownym Rodakom miasta Berlina i okolicy, iż z dniem 17 czerwca rb. otworzyłem przy Köpnikstr. 68 w podwórzu

RESTAURACYA

połączoną z ogrodem i 2 kręgielniami

(dawniej G. Weick's Restaurant).

Co niedzielę o godzinie 4-tej po południu

koncert i zabawa z tańcami.

Wyborowe napoje, — polska kuchnia, familie mogą kawę gotować. Skora i rzetelna usługa.

IGNACY LAMCHA.

RESTAURACYA BALCERKIEWICZA

BERLIN C., Inselstr. 10

poleca się łaskawym względem Publiczności.

Restauracya A. Jendryczki

Alte Jacobstr. 53

poleca się łaskawym względem szanownych rodaków.

Za pośrednictwem redakcyi „Gazety Robotniczej“ nabyć można następujące książki polskie:

Liebknecht'a

„Wiedza to potęga — potęga to wiedza“ —, 20 m.

„W obronie prawdy“ —, 20 m.

Fr. Engels'a

„Początki cywilizacyi“ 1,50 m.

C. A. Schramm'a

„O wytwarzaniu bogactw“ —, 40 m.

Karola Marx'a

„Pisma pomniejszych“, Serya pierwsza: O wolnym

handlu. — Praca najemna. — Proudhon. —

Nędza filozofii. — Marx contra Michaj-

łowski. Cena 1,50 m.

Lassalle'go

„Wybór pism“, Serya pierwsza: Program ro-

botników. — Pośrednie podatki. — List

otwarty. — Wypisy dla robotników. —

Cena —, 80 m.